

Działaj tak, a NIGDY nie zrobisz kariery w internecie!

Jest takie powiedzenie, które brzmi niezwykle atrakcyjnie i daje potężnego motywacyjnego kopa. Niestety, zawiera w sobie pułapkę, w którą początkujący twórca internetowy może łatwo wpaść i... już się z niej nie wydostać.

Powiedzenie to brzmi:

Zacznij tam, gdzie jesteś, użyj tego, co masz, zrób to, co możesz. W teorii ma ono zachęcać do ruszenia z miejsca ze swoją działalnością. W praktyce, może skierować Cię prosto na minę.

Sama idea jest słuszna, ponieważ bolączką wielu ludzi jest brak napędu do działania.

Zamiast odpalić kanał na YouTube czy uruchomić podcast albo założyć choćby blog, robią tysiące planów i opracowują setki strategii. Niestety, wszystko to odbywa się jedynie na papierze.

Zasada ta każe pozbyć się oporów i porzucić nadmierny perfekcjonizm. Zatem, wydawać by się mogło, że nie ma w niej niczego szkodliwego. Sęk w tym, że to nieprawda.

Kiedy ta zasada ma sens?

Moim zdaniem, w dwóch przypadkach.

Po pierwsze wtedy, kiedy zaczynamy jakiś internetowy projekt w momencie, gdy sami **jesteśmy już znani z profesjonalnego działania** w innej branży.

Przykład:

Kanał słynnego piłkarza z filmikami nagrywanymi „z ręki” tuż po meczu, może zawierać koszarnej jakości materiały wideo, a mimo to będzie cieszył się ogromną popularnością.

Po drugie, ma to sens, jeżeli nasz projekt z założenia ma być czymś amatorskim i nieporadnym. Jeśli to wszystko jest z naszej strony celowe. Wtedy możemy działać od razu i dosłownie za pięć minut wrzucać efekty swojej pracy do sieci.

Kiedy ta zasada może Ci zaszkodzić?

W sytuacji, gdy wiążesz z taką nową internetową działalnością swoje wielkie **zawodowe** nadzieje.

Na przykład jeśli chcesz prowadzić komercyjnie kanał czy blog

na jakiś temat i zależy Ci na dotarciu do jak najszerszej publiczności albo jeżeli odpalasz podcast z poradami związanymi ściśle z tym, czym na co dzień się zajmujesz.

Jak robią to początkujący?

Jak robią to ci, którzy nie są jeszcze znani z innych osiągnięć albo którzy nie mają jeszcze pozycji eksperta w innej dziedzinie, tylko zaczynają totalnie od zera?

Zauważyłem, że często biorą sobie do serca sentencję, o której wspomniałem na początku i seriami wrzucają do sieci publikacje, które są amatorskie pod względem technicznym i nie do końca dopracowane pod kątem merytorycznym.

To zrozumiałe, ponieważ pokusa publikowania czegoś swojego, dzielenia się swoimi dokonaniem z innymi, jest ogromna! Niekiedy wręcz staje się ona trudna do wytrzymania.

Znam to aż za dobrze z autopsji.

Jaki jest tego efekt?

Niestety, najczęściej opłakany...

Zostają bardzo surowo ocenieni przez obcych ludzi. Nikt ich nie zna, z niczego dobrego nie są znani, więc nie mogą liczyć na żadną taryfę ulgową.

Mówiąc brutalnie, internauci jeżdżą po nich jak po burej suce, wytykając im wszelkie niedoskonałości.

Żeby było lepiej (a raczej gorzej), to dopiero początek ich problemów! Pokazując się publicznie z tak niekorzystnej strony, sprawiają, że taki właśnie obraz budują w oczach widzów / czytelników / słuchaczy.

Robiąc takie pierwsze wrażenie, już na samym starcie przegrywają, choć de facto nie zdążyli się nawet porządnie poderwać do lotu.

I nawet jeśli za miesiąc czy rok stworzą coś absolutnie genialnego, to przekonać internautów, żeby kliknęli w ich link, będzie im cholernie ciężko.

Po prostu w pamięci ludzi będą „tym nachalnym gościem, który wszędzie wrzuca swoje kiepskie artykuły o niczym”.

Co więc powinieneś robić?

Przede wszystkim... **zaczynij z tym, co masz.**

Tak, nie masz przywidzeń! Dokładnie do tego chcę Cię namówić. Zaczynij od razu, nie ociągaj się, tylko działaj. Nie przejmuj się tym, że to, nad czym tak długo pracowałeś, wyszło zwyczajnie słabo.

Zaczynij działać dziś, ale uwaga: NIE PUBLIKUJ TEGO! A przynajmniej nie rób tego od razu.

Wrzucaj to na dysk albo zamykaj w szufladzie. Kręć, pisz, nagrywaj, maluj każdego dnia. Bez przerwy.

Ćwicz warsztat tak długo, aż Twoje produkcje osiągną

przynajmniej trochę wyższy poziom.

A jeśli masz straszne ciśnienie na publikowanie?

Jeżeli czujesz, że normalnie musisz, bo inaczej się udusisz, to zrób dwie rzeczy.

Trik nr 1:

Przekuj swoje obecne słabości w atuty.

Pokaż, że doskonale panujesz nad nimi. Udowodnij albo chociaż stwórz minimalne pozory tego, że wszystko, co internauci widzą i słyszą, zostało przez Ciebie celowo zamierzone i zaplanowane.

Dwa przykłady:

1) Twoje filmy są beznadziejnie oświetlone, bo nie masz dobrego sprzętu ani odpowiednich umiejętności w tym zakresie? Zaczynaj nagrywać w nocy, po zmroku, najlepiej na zewnątrz. Zobaczysz, że nikt nie skrytykuje Cię za to, że film jest słabo oświetlony, bo każdy zrozumie, że nocą takie rzeczy mogą się zdarzyć.

2) Jeżeli nie masz zbyt wiele do powiedzenia, nagrywaj materiały trwające np. 30 sekund albo minutę, zamiast zawracać ludziom gitarę przydługimi wstępami czy niekończącymi się prośbami o kliknięcie w link czy inny dzwoneczek. Zrób z tej mikrej długości swoją charakterystyczną cechę.

Trik nr 2:

Zredukuj wszystko do absolutnego minimum.

Trzy przykłady:

1) *O wiele lepsze wrażenie zrobisz, występując na tle surowej, białej ściany albo nawet betonowej, fabrycznej elewacji, niż mając za sobą amatorsko wyglądającą, „barokową” scenografię, która będzie odciągać uwagę od tego, co mówisz.*

2) *O niebo korzystniej będzie wyglądał blog pozbawiony gadżetów, widgetów i niepotrzebnych animacji, niż strona upstrzona wszystkim jak choinka.*

3) *O wiele przyjemniej słuchać się będzie podcastu, który ma maksymalnie prostą i powtarzalną strukturę i od pierwszych sekund wiadomo, o czym będzie cały odcinek, niż nagrania, w którym autor upchnął nogą wszystkie dżingle i fajerwerki, jakie znalazł na darmowym stocku.*

Minimalizm ma w sobie coś naturalnie szlachetnego. Bardzo trudno jest zhejtować kogoś, kto używa go z głową.

I jeszcze jedno

Minimalizm to wycinanie tego, co niepotrzebne i rezygnowanie z tego, co nadmierne.

Narzucając sobie surowe ograniczenia, zmuszasz się do większej kreatywności. Zaczynasz myśleć nieszablonowo. Szansa, że stworzysz coś wyjątkowego, wzrasta wtedy do niepokojąco wysokiego poziomu! □

Podsumowując

- 1) Zaczynij z tym, co masz, ale nie publikuj tego od razu.
- 2) Jeśli już musisz publikować, przekazuj najgorsze słabości w atuty, a nawet w wyróżniające Cię cechy.
- 3) Pamiętaj, że mniej znaczy więcej, a ograniczenia mogą Ci wyjść tylko na dobre.

Podobał Ci się ten tekst? Zrób mi małeńki prezent i załajkuj mój fanpejdż na Facebooku:

A jeśli uważasz, że warto posłać ten tekst dalej, to: